

# Wspomnienia z tajnych kompletów

Jan Baliński (Warszawa), Godło - „Akowiec - Kruk”  
Nagroda specjalna w IX Otwockim Konkursie Literackim za utwór związany tematycznie z Otwockiem i regionem otwockim

**D**o wybuchu II wojny światowej, wywołanej napaścią Niemiec na Polskę, w dniu 1 września 1939 roku, byłem uczniem Prywatnego Uzdrawiskowego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Otwocku, na ul. Warszawskiej 13, do którego dojeżdżałem z rodzinnego Karczewa kolejką wąskotorową. Zaliczyłem pomyślnie 3 klasy nauki, a potem, w czasie okupacji, otrzymałem od moich przedwojennych profesorów możliwość kontynuowania kształcenia się (okupant bowiem zamknął wszystkie średnie i wyższe szkoły) na tajnych kompletach maturalnych. Były one prowadzone w prywatnych mieszkaniach profesorów: p.p. Adamskich (język niemiecki i łacina), Marcinkiewicza (historia i literatura), Paulusa (przyroda i geografia), Błażejewicza (matematyka, fizyka, chemia). Religię wykładał nam ks. Raczkowski. Uczestnictwo w takich kompletach groziło aresztowaniem, surowymi represjami i (w najlepszym przypadku) wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Na jeszcze groźniejsze skutki byli narażeni nasi Dydaktycy.

W tym niebezpiecznym nauczaniu (nie znam liczebności innych odrębnych grup uczniów z Otwocka, kształcących się w innych terminach) brałem udział w 6-osobowej grupie karczewskiej. Zachowywaliśmy wszystkie zasady znane nam już i ściśle przestrzegane w ramach równoczesnej działalności w Armii Krajowej, w karczewskich drużynach młodzieżowych: tj. „Brzask” (dziewczęta) i „Sokół” (chłopcy), uczestnicząc, m.in. także w akcjach na terenie Karczewa i gminy, przy linii kolejki wąskotorowej i kolei elektrycznej, w Otwocku i jego okolicach.

Ta równoczesna dla nas sytuacja (znana też naszym profesorom) sprawiła, że akcje Armii Krajowej miały oczywiście, pierwszeństwo przed tajnym nauczaniem i Profesorowie byli dla nas wyrozumiali. Zasady konspiracji także przy tajnym nauczaniu po-

wodowały, że uczęszczaliśmy na „komplety”, idąc w terenie pojedynczo lub parami (z utrzymaniem łączności wzrokowej), nie nosiliśmy żadnych teczek, toreb itd., mając przy sobie jedynie dowód osobisty (tzw. Kennkarte) i bacząc, czy ktoś nas obserwuje, czy za nami idzie, choćby to był cywil, bo takich udawała niemiecka tajna policja, tzw. Gestapo (Geheime Staat Polizei), bezwzględne w swoich działaniach przeciwko Polsce.

Nasza konspiracyjna nauka opierała się więc na zapamiętywaniu (bez zeszytów, notatek itp.) wiedzy, przekazywanej przez nauczycieli, którzy korzystali też z książek i podręczników w swojej bibliotece. Z książek mogliśmy korzystać tylko w domu, ze zbiorów rodzinnych, a dodatkowo aktualne wiadomości czerpaliśmy z tajnej prasy, odbieranej w strukturach AK.

W tym intensywnym okresie dochodziła nam ponadto praca dla swoich rodzin, żyjących w bardzo trudnych warunkach. W moim przypadku obowiązki te były zwiększone, ponieważ ojciec, żołnierz Kampanii Wrześniowej, znajdował się w niewoli niemieckiej, a ja, jako najstarszy w gronie pięciorga rodzeństwa, w którym najmłodsza siostra miała 4 lata, musiałem go zastępować (wraz z dwoma młodszymi braćmi), we wszystkich „męskich” pracach fizycznych – przy uprawie roli, jak też w tajnej pracy przy soleniu skór zwierzęcych, za którą groziła wywózka do niemieckich obozów. Trzeba było też dopomagać naszej zapracowanej matce. Bardzo cennym składnikiem tajnej nauki było zadawanie nam przez Pedagogów uczenia się na pamięć wielu pięknych i ważnych wierszy patriotycznych. Pozostały mi one, także wśród wierszy, przekazywanych przez mamę – w pamięci do dziś. Dodawały one duchowego wsparcia w owym trudnym okresie. Do dziś pamiętam w całości wiersz Or-Ota „List z Sybiru”, wiele wierszy Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i innych naszych poetów,



a wśród nich – wiersz Kornela Ujejskiego „Maraton”, którego tak dla nas wówczas ważne fragmenty przytoczę:

„/.../

Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje,  
Niech sobie powróz owiąże na szyję.  
Niech własną wolę na wieki okiełzna!  
Pan niedaleko – niech do niego pełza!  
I tam głaskany, a potem wzgardzony,  
Niechaj na progach wybija pokłony,  
Niech jak pies głodny czołga się bez końca  
Za pańską nogą, która go potraça!

A my zostaliśmy! My w nieszczęściu razem  
Albo zwyciężym wroga tym żelazem  
Lub za najświętszą wielkich Bogów wolą .  
W grobie się skryjem wolni przed niewolą”.

Takie wiersze mówiliśmy często na naszych koleżeńskich spotkaniach w Karczewie, np. w okresie Świąt – i one też stały się dla

mnie natchnieniem, do pisania własnych słów i wierszy, na temat aktualnych wydarzeń, losów Polaków, niemieckich represji, mordów, wysiedleń, itp. dokonywanych też przez Sowietów, oraz do ukazywania chwalebnych działań naszych wojsk na zachodzie itp., a także do zanotowania naszej ówczesnej sytuacji. Zacytuję fragmenty jednego z nich, dotyczące uczestnictwa w tajnym nauczaniu, wiążącego się z równoczesną działalnością podziemną, pt. „Tajny komplet”.

„/.../ no i „komplet” jest w komplecie,  
Lecz co łatwo wyrzec w słowie,  
Nieraz trudno spełnić w życiu /.../  
Tak i sprawę tę wypowiem,  
nie chcąc trzymać jej w ukryciu /.../  
że choć nieraz całą siłą  
„komplet” stara się zgromadzić –  
ktoś na chwilę kogoś prosi,  
ktoś słóweczko jedno zwierzy,  
i już nie ma o czym radzić:  
„komplet” w cztery strony bieży /.../  
Jakież to są lata! Z głową  
pełną myśli rozmaitych,  
zaprzątniętych myślą nową,  
o przeróżnych rzeczach skrytych /.../  
idziesz kuć minusów wzory,  
logarytmów liczyć stosy,  
zwrotnikowe poznać flory,  
państw historię,  
chemii dziwy  
i fizyki świat ciekawy /.../  
Jakież to czas pełny, żwawy,  
pracy, czynów czas prawdziwy! /.../.

Naprzód! Naprzód – ku przyszłości!  
Ku tej Zorzy, co się z dała  
ponad Krajem hen, rozpała!  
Naprzód! Tam jest świt  
Wolności! /.../.

Rękopisy tych moich wierszy musiały być, oczywiście, dobrze potem schowane, ze względu na zawsze grożącą „wizytę” gestapo (ze wszystkimi tego konsekwencjami), jak również na toczące się działania wojenne, które mogą objąć też naszą miejscowość. Ukrycie tych tekstów nie było trudne, bo papier można zawsze gdzieś wcisnąć i nie był on tak podatny na poszukiwania, jak przedmioty metalowe. Musiało to być też miejsce odporne na ewentualny pożar, ostrzał itp. Do tych celów nadawał się murowany budynek gospodarczy w podwórzu, miałem tam kilka schowków, m.in. w szczelinach ścian. W ten sposób zachowały mi się zapiski nawet przez

okres półrocznego wysiedlenia wszystkich mieszkańców, od lipca 1944, do stycznia 1945 roku, gdy wzdłuż pobliskiej Wisły przebiegała linia frontu, w domu kwaterowali żołnierze sowieccy i był on podziurawiony, jako budynek drewniany, odłamkami ostrzału Karczewa z przeciwległego brzegu rzeki. Cały ten wiersz znalazł się w publikacjach w latach czterdziestych.

Nasza tajna nauka zakończyła się tuż przed wkroczeniem żołnierzy sowieckich – egzaminem maturalnym u naszych profesorów i - trzeba podkreślić – późniejszym doręczeniem nam w Karczewie, osobiście przez p. Błażejewicza, na początku funkcjonowania władz oświatowych w PRL, zaświadczenia o złożeniu egzaminu maturalnego, w ramach tajnego nauczania w czasie okupacji.

Jesteśmy wdzięczni naszym profesorom za bezinteresowne, a tak przecież dla nich niebezpieczne poświęcenie dla wtedy młodego, zagrożonego pokolenia, za cenną wiedzę o naszej historii narodowej, postawach poprzednich pokoleń w walce o odzyskanie niepodległości w okresie niewoli – bowiem ten straszny czas okupacji stał się dla nas tylko jednym z trudnych, koniecznym

do pokonania, przemijającym okresem, który mamy przezwyciężyć.

Pragnę też podkreślić wysoką jakość nauki na tajnych kompletach, mimo wielu zagrożeń i ówczesnych okoliczności. Po wojnie nie miałem merytorycznych trudności w czasie studiów na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (choć studiowałem, jednocześnie pracując zawodowo) i te studia dały mi podstawę uzyskania stanowiska kierownika redakcji w jednym z centralnych Wydawnictw, mimo że byłem bezpartyjny. A do dnia dzisiejszego, pomimo swoich 87 lat, jestem zaangażowany w działania patriotyczno-społeczne, co jest wewnętrzną potrzebą naszego, odchodzącego już, pokolenia. Do powyższego trzeba dodać sporo moich artykułów i publikacji historycznych, krajoznawczych i in., w tym poetyckich. Publikacje te znajdują się, jako mój dar, w licznych ośrodkach i szkołach, także otwockich.

Na zakończenie dołączam wiersz (obecnie już wydrukowany), który powstał dzięki patriotycznemu wychowaniu naszego pokolenia w rodzinach, przedwojennych szkołach, harcerstwie i w tajnych kompletach. ◀

#### OJCZYZNA

Ojczyzna to - nie tylko kraj:  
wsie, miasta, przestrzeń łąk,  
pszeniczne pola, cichy gaj,  
jabłoni pąk.

Nie tylko ten rodzinny dach,  
miedze i ścieżki,  
wstęgi dróg,  
górskie urwiska, morski piach,  
szmer rzek i strug.

To wszystko jest gdzie indziej też,  
nieraz bogatsze i piękniejsze.

Lecz choćbyś przeszedł  
świat wzdłuż i wszerz,  
powrócisz tu, gdzie piołun,  
perz,  
gdzie życie jest biedniejsze.

Bo tu jest cisza swojskich ścian,  
matczyne serce, ojca dłoń,  
ziemia kupiona ceną ran,  
tuląca zakrwawioną skroń.  
Tu na rozdrożu stary krzyż.  
Tu naszych przodków groby.  
Tu swojska pieśń się niesie wzwyczaj  
raz chwala,

raz żaloby.  
Tutaj brzmią echa drogich słów  
i wieszczów głosy.

I choć się burze niosły znów,  
noc zapadała w ciemny nów,  
okrutne trwały losy –  
lśnił w naszych sercach jasny żar  
miłości Kraju  
i nadziei,  
wrogiej opierał się zawiei,  
dodawał w czas prześladowania  
sił do przetrwania!...

Ojczyzna - to nie tylko las,  
łąk kwiaty,  
lot gołębi,  
lecz to, co żyje w środku nas,  
w serc naszych głębi:  
nasze oddanie,  
pamięć,  
trud,  
miłość, co poświęceniem lśni.

I skarb ten,  
z przeszłych wieków cud,  
musimy przenieść  
w przyszłe dni!